Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 7. Kraków-Lwów, dnia 17 lutego 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków, Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1285. — Lwów, ul. Łozińskiego L. 6. — Tel. 2-44.

O przyszłość ruchu ludowego.

CHARAKTERYSTYKA RUCHU LUDOWEGO W JEGO POCZĄTKACH.

Ruch ludowy, jaki się rozpoczął w dawnej Galicji, był z jednej strony protestem przeciw uciskowi i upośledzeniu klasy włościańskiej z drugiej zaś walką tak i zdobycie praw nowych, jakoteż i korzystanie z już istniejących.

Inicjatorzy i kierownicy ruchu tego mieli do pokonania niesłychane trudności tak ze strony władzy świeckiej i duchownej stawiane, jak też ze strony tych, dla których tę pracę wielką rozpoczęli.

Zapewne ze względu na niski poziom świadomości u wielkiej części ludności, wysuwano wówczas więcej postulaty natury materjalnej, liczne jednak jednostki sięgały już wyżej, wiedząc, że **bez zdobycia praw politycznych stosunki gruntownie zmienić się nie mogą.**

Praca ta szczęśliwie się zeszła z okresem wielkich przeobrażeń w całej Europie, co niezawodnie w dużej mierze przyczyniło się do jej powodzenia.

Nie da się zaprzeczyć, że była ona może zbyt pospieszną, a co za tem idzie i powierzchowną. Ruch ludowy w swoich początkach żywy i czysty, utrzymywał i rozwijał się niezwykle ofiarną pracą jednostek, dla których sprawa była świętą, a program dogmatem wprost nienaruszalnym, które nie dały się złamać, ani odstraszyć żadnemi gwałtami i prześladowaniami, zniechęcić żadnem niepowodzeniem.

Ruch ten, jak wspomniałem wyżej, oparty więcej na stronie materjalnej, nie zawsze wytrzymywał próby, wykazując rozmaite wahania i załamania, a często nawet dość nienaturalne skoki. Weźmy np. taki powiat rzeszowski, który raz szedł ławą za zwolennikiem ks. Stojałowskiego, **Szajerem**, wybierając go posłem mimo, że rząd austrjacki trzymał go w więzieniu, następnie wybierał konserwatystę **Jędrzejowicza**, potem ludowca **Stefczyka**, a niedługo narodowego demokratę włościanina Tomakę.

ZADANIE RUCHU LUDOWEGO W POLSCE.

Zadanie ruchu ludowego stało się niepomiernie cięższe i trudniejsze, gdy powstało niepodległe Państwo polskie.

Mając przed sobą wielkie problemy, na rozwiązanie których trzeba było dłużej poczekać, a często i przegrać, nie wytrzymał, zachwiał się, a nawet zaczął się cofać lub też szukać innej drogi.

To się przyczyniło w dużej mierze do rozłamów, do zaognienia walki pomiędzy nowymi tworami, która nie pozwalała na wielką planową akcję na jednolitym programie opartą, na całe lata obliczoną. Pomijam błędy popełnione przez przywódców, osobiste ambicje, niejednokrotnie zawiść, posuniętą aż do zaślepienia.

PO WYPADKACH MAJOWYCH.

Wypadki majowe uderzyły taranem w samą istotę ruchu ludowego, **pogłębiły w jego szeregach przepaść pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami przewrotu,** ubezwładniły wielu tęgich pracowników, szczególnie z pomiędzy inteligencji urzędniczej, wzmogły pielgrzymstwo polityczne, korupcję różnego rodzaju, co odbiło się w wysokim stopniu ujemnie na wyniku wyborów ostatnich.

Nie trzeba się silić na udowodnienie, że stan obecnie wytworzony najwięcej daje się we znaki ludności wiejskiej; **wszelkie nadzieje i złudzenia bowiem prysły nawet u tych, którzy zdradzając sztandary,** przyłączyli się do „zwycięskiego pochodu bezpartyjnej „jedynki"", lub też szukali zbawienia u nowych proroków. Dziś myślący chłopi niezawodnie widzą, że jeśli nie chcą zostać w Państwie politycznymi niewolnikami, a w dalszej perspektywie żebrakami, to **swoje postępowanie muszą gruntownie zmienić.**

RUCH LUDOWY MUSI SIĘ ZMIENIĆ.

Ruch ludowy musi zostać tak w interesie Państwa, jak i chłopów, **ale musi się też odrodzić.** Rzecz to zupełnie nie nowa, o tem wiele, a może za wiele pisano i mówiono — nie zrobiono jednak nic konkretnego.

Jak się to stać może i jak stać się powinno?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwą, recepta nie jest taką prostą.

Wielu twierdzi, że wielki ten cel można osiągnąć przez połączenie się całego włościaństwa w jednem stronnictwie.

Zgoda; tej myśli możnaby tylko przyklasnąć, ale zachodzić tu musi pytanie: które to stronnictwo ma być tem wybranem, kto to ma zrobić i w jaki sposób? Doświadczenia długich lat, niestety, uczą, że każda niemal próba łączenia kończyła się zwykle dalszem rozbijaniem, co jest dość zrozumiałem. Dla wielu, bardzo wielu i to często najwięcej decydujących ludzi tradycja i program partyjny, to relikwia, której nietylko się nie wyrzekają, ale naruszyć łatwo nie pozwolą, a **nad nimi nie da się przejść do porządku dziennego,** bo oni wartość prawdziwą stanowią, w przeciwieństwie do tych, co gotowi co dnia przynależność swoją bez skrupułów zmieniać. Mojem zdaniem, ci chłopi, którzy rozumieją grozę położenia i zwiększające się z dnia na dzień zło, chcąc temu zapobiec, zgodzić się muszą na wspólny plan pracy, wykluczając sporne i drażliwe sprawy. Stanąć się musi na gruncie ogólnym.

NA JAKIEJ PLATFORMIE?

Pierwszym postulatem, nie dającym chyba żadnych powodów do rozbieżności — to utrzymanie **republikańskiego charakteru Państwa, nienaruszalność jego granic, równość praw i obowiązków wszystkich obywateli,** nietylko w teorji, lecz w praktyce, w życiu. Następnym — to **obrona zawarowanej w Konstytucji praworządności, przeprowadzenie ustaw samorządowych, obrona interesów drobnego rolnictwa we wszystkich jego przejawach.** Sprawa reformy rolnej, cena ziemi — wielkiej chyba rozbieżności nie przyniesie, tak samo sprawa szkoły i nauczania.

Wątpię bardzo, czy jest dużo takich chłopów w Polsce, którzyby żyć nie mogli np. bez rozdziału Kościoła od Państwa, rozwodów czy ślubów cywilnych. Natomiast sądzę, że i samo duchowieństwo nie może uważać za walkę z Kościołem sprawiedliwego uregulowania jego poborów za posługi i świadczeń z jego strony na budowę kościoła, plebanji i t. p. Wątpię też, czy dla chłopów polskich palącem zagadnieniem jest sprawa autonomji terytorjalnej dla mniejszości narodowych, zniesienie armji stałej, a zastąpienia jej uzbrojonym ludem, sądzę, że dla niewielu, a przytem na podobne rzeczy nawet najgorętsi mogą jeszcze poczekać. Niema też powodu do kłótni zasadniczej ani o las, ani o ziemię obszarniczą, byle ona przeszła w ręce przeważnie polskie.

Jeżeli sprawy w ten sposób się postawi, jeśli nie będzie małoduszności, będzie zaś dobra wola, to można wiele zrobić, by stan obecny, tak ciężki i nieznośny, a także i szkodliwy dla życia państwowego, jak i interesu ludowego, zmienić.

Wielkie idee miały zawsze nietylko zwolenników, ale także wyznawców których wiara dochodziła do fanatyzmu, dla których stawały się one treścią i celem życia. Wychować takich może nie tuzinkowa polityka, nie kramarstwo, gdzie tak łatwo wybijają się „nowe nieznane talenty" i jeszcze prędzej znikają, lecz wielkie linje polityczne, na szeroką skalę postawione zagadnienia, o które warto walczyć i na zwycięstwo poczekać.

NAUKA Z PRZEWROTU.

Rzecz naturalna, że korzystać też należy w całej rozciągłości nietylko z doświadczeń ostatnich lat, lecz także z doświadczeń, jakie przyniósł przewrót majowy. Pouczają one, między innemi, że ludzie, będący w jakiejkolwiek zależności od rządu, czy czynników z nim związanych, nie są w stanie prowadzić niezależnej polityki i mimowoli przynoszą jej tylko szkodę.

—oOo—

Parę tych uwag wypowiedziałem na życzenie grupy Akademickiej Młodzieży Ludowej, wiedząc, że nie wyczerpują one całokształtu sprawy, nie mając żadnych pretensji do nieomylności.

WITOS WINCENTY.

Od Redakcji.

Wszystkich naszych współpracowników i korespondentów przepraszamy za zwłokę w drukowaniu nadesłanych artykułów; mając dużo materjału ze Sejmu, musimy przedewszystkiem tenże ogłosić — mamy nadzieję niebawem zwiększyć objętość „Piasta", a wówczas zmniejszą się zaległości.

Jak Blok bezpartyjny zamierza zrewidować Konstytucję?

W dniu 6 lutego b. r. wiceprezes Be-Be poseł Polakiewicz złożył marszałkowi Sejmu długo oczekiwany projekt rewizji Konstytucji.

Najważniejsze postanowienia tego projektu brzmią:

„Prezydenta Rzeczypospolitej wybiera na 7 lat naród w głosowaniu powszechnem obywateli z pomiędzy dwóch kandydatów. Jednego kandydata na Prezydenta wybiera Sejm i Senat, drugiego wskazuje ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej.

Prawo wybierania Prezydenta ma każdy obywatel polski bez różnicy płci który w dniu ogłoszenia wyboru ukończył 24 lat i używa w pełni praw cywilnych.

PRAWA PREZYDENTA.

Oprócz uprawnień, zagwarantowanych Prezydentowi obecną Konstytucją, projekt nadaje Prezydentowi następujące uprawnienia:

PRAWO VETA ZAWIESZAJĄCEGO.

Prezydent Rzplitej otrzymuje prawo veta zawieszającego, mianowicie:

Prezydent Rzeczypospolitej może zwrócić ustawę Sejmowi z orędziem żądającem ponownego rozpatrzenia.

Zwrócona przez Prezydenta w myśl poprzedniego ustępu ustawa będzie rozpatrzona przez Sejm nie wcześniej, jak na najbliższej sesji zwykłej po tej, której zwróconą ustawę uchwalono.

Jeżeli Sejm i Senat zwróconą ustawę ponownie uchwali większością absolutną ustawowej liczby posłów i senatorów, albo pomimo braku takiej większości w Senacie za ustawą opowie się w Sejmie większość $^{2}/_{3}$ ustawowej liczby posłów, Prezydent Rzeczypospolitej stwierdza moc ustawy i zarządzi jej ogłoszenie, chyba, że zarządzi rozwiązanie Sejmu i Senatu.

DEKRETY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Prócz tego Prezydent Rzplitej ma prawo dekretowania o mocy ustawowej mnjej więcej w granicach noweli z 2 sierpnia 1926 r.

AKTY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Nie wymagają contr-asygnaty ministrów następujące akty Prezydenta Rzplitej:

a) orędzia i wszelkie akty dotyczące Sejmu i Senatu;
b) mianowania i odwołania Prezesa Rady Ministrów, generalnego inspektora sił zbrojnych, Prezesa Najwyższej Izby Kontroli i urzędników Kancelarji cywilnej;
c) mianowania i zwolnienia oficerów wszelkich stopni oraz wszelkie akty Prezydenta jako Zwierzchnika sił zbrojnych;
d) akty łaski i przepisane ustawami akty pieczy prawnej;
e) mianowanie sędziów;
f) mianowanie Prezesa i członków trybunału stanu.

Pod tymi literami od a) do f), obejmującemi cząstkę alfabetu, mieści się bardzo dużo, a co, to na przykładzie powiem.

Ani cesarz austrjacki, ani cesarz niemiecki nie mieli prawa wydawania aktów bez kontrasygnaty ministrów. Byli nieodpowiedzialni, ale w ich imieniu ponosili odpowiedzialność przed narodem ministrowie kładąc podpis na ich aktach.

Gdyby projekt Be-Be stał się ustawą — w takim razie niktby nie miał wpływu na wojsko, sądownictwo ani Sejm, ani minister, a Prezydent mógłby słusznie powiedzieć: „Państwo to ja".

Tak było dawno — dawno temu, ale minęło... i nie wróci... **Państwo to naród — nie jednoska.**

Wspomnieć należy, że według projektu, Prezydent miałby prawo badania i unieważnienia wyborów zaprotestowanych, nie jak dotąd, Sąd Najwyższy.

SENAT.

Według projektu Senat składa się z 150 senatorów, przyczem $^{1}/_{3}$ część senatorów są to nominaci mianowani przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dalszem wzmocnieniem Senatu jest, że zamiast $^{11}/_{20}$ głosów Sejmu, potrzebnych dziś do odrzucenia poprawek Senatu, wymagana będzie większość trzech piątych głosów Sejmu, przyczem o ile Sejm proponowanych przez Senat zmian nie przyjmie zwykłą większością lub nie odrzuci większością $^{3}/_{5}$, projekt upada.

Z rozszerzeniem praw Senatu projekt zmierza do ogromnego ograniczenia praw Sejmu, spychając go do rzędu ciała doradczego „Beirathu".

Natomiast sprawa niesłychanej wagi: **źródło niedomagań Sejmu, ordynacja wyborcza nie ulega prawie zmianie**, projekt podnosi jedynie wiek wyborców na 24 lata. wiek kandydatów na 30 lat — **nadając prawo głosowania oficerom i podoficerom w czynnej służbie.**

Już to pobieżne streszczenie projektu, wystarcza do wyrobienia sobie sądu każdego obywatela, co sądzić o tymże projekcie, gdy przyjdzie pod obrady Komisji, powrócimy do niego i szerzej go omówimy, dziś dajemy tylko **sygnał ostrzegawczy.**

Niepoczytalne szaleństwo!

Jeśli kiedy, to teraz nadszedł moment i konieczność porozumienia się stronnictw ludowych, a przynajmniej zaniechania wzajemnych walk, a co gorsze ujadania.

Piast dał początek, Zarząd Główny i Rada Naczelna powzięły odpowiednie rezolucje, odpowiedź na nie dana przez Wyzwolenie brzmi:

„Piastowcy" nawet po ostatnich klęskach swoich nic a nic się nie zmienili, niczego się nie nauczyli, i nie ma nadziei, by weszli na właściwą drogę. W Sejmie przeważnie głosują pod dyktando endeków i trzymają się pańskiej klamki, a w sposobach walki ze stronnictwami szczerze ludowemi... przewyższają nawet endeków i „jedynkarzy". — Kłamstwo na kłamstwie jedzie i kłamstwem pogania.

Jeśli chodzi o stosunki z blokiem Be-Be, daleko lepsze mają wyzwoleńcy — bo my żadnych — a wiadomo, że panowie obszarnicy i fabrykanci teraz w Be-Be usłali gniazdko, jak można zatem bredzić o trzymaniu się piastowców „pańskiej klamki". Mimo, że działalność Wyzwolenia aż nadto nastręcza pola do krytyki, wstrzymujemy się z nią, każdy zatem, kto przeczyta ujadanie Wyzwolenia na piastowców w guście powyżej przytoczonego zrozumie, kto jest przyczyną rozbicia chłopów i kto uniemożliwia zbliżenie i porozumienie.

Egzekutorzy powinni być taktowni.

Prezes warszawskiej Izby Skarbowej wydał okólnik dla egzekutorów, w którym przypomina im, że przy spełnianiu ich obowiązków zawodowych winni dbać również o taktowne zachowanie, szczególnie wymagane od urzędników spełniających tak drażliwą funkcję. Interwencji władz policyjnych przy egzekucjach należy chwytać się jedynie w ostatecznych wypadkach. Dobrze byłoby, by taki okólnik ukazał się również na terenie działania Izby skarbowej w Krakowie, gdzie egzekutorzy często zapominają o takcie, a swą gburowatością wywołują po wsiach zupełnie niepotrzebne narzekania.

Zima.

Sroga, bezlitosna zima!
Śnieżnej wichury zadyma
Zawaliła drogi, pola,
Do chat wioski, ścieżki, wrota:
Jakże pójdzie w świat sierota,
Co tułacza jest jej dola...

Jakże pójdą ci biedacy,
Po ten złoty... za dzień pracy...
Co im płaci pan we dworze:
A koniecznie iść im trzeba,
Bo na jutro niema chleba,
Albo już na dzisiaj, może...

Tam w zawianej, w polach, chacie,
Pragnie, czeka, Boże na Cię,
Aby umrzeć z Tobą, Panie...
Chory Wawrzyn — a mróz srogi,
Ksiądz z Jezusem, niema drogi...
Rozgrzeszyć go przed skonaniem.

Oj, biedaki wy, biedaki!
Kiedy zima i mróz taki,
Jakże los wasz jest żałosny:
Wieleż was to, z nędzy ludzie,
Hej, w cmentarnej legnie grudzie,
Nie doczeka, słońca, wiosny...

JANTEK Z BUGAJA.

Śliwki księdza proboszcza.

— Dzień dobry panu profesorowi.

— Dzień dobry, księże proboszczu.

Ksiądz proboszcz podejmuje:

— Proszę sobie wystawić, że codziennie padam ofiarą kradzieży, której się dopuszcza jeden z pańskich wychowanków. W zeszłym miesiącu, piękna śliwa, która się wznosi za probostwem, uginała się pod brzemieniem owocu. Obecnie śliwki znikają codzień. Nie mogłem podejrzywać Konstancji, mej starej gosposi, że się niemi raczy pokryjomu. Wczoraj, przedwczoraj, czailem się za okiennicami swej sypialni. Po kilkakroć zauważyłem cień dziecięcy, krążący dokoła drzewa.

— A do kogo należał ten cień, księże proboszczu

— Biada! panie profesorze, nie wiem tego. Wzrok mi słabnie. Jestem niezdolny rozróżnić rysów marudera. Nie śmiem opuścić swej kryjówki i rzucić się w pościg za nim. Nie mam już takich nóg, jak w dwudziestym życia roku.

Ksiądz proboszcz nie życzy sobie, by winowajcy wymierzono zbyt surową karę. Pragnie jedynie pomocy, celem położenia kresu tym drobnym kradzieżom powszednim.

— Niechże pan tylko pomyśli, panie profesorze: moje śliwki, moje tak soczyste śliwki! Jakżem je lubił!... Odmawiam ich sobie, ażeby dać im dojrzeć. Naliczyłem ich pięćset bezmała. Obecnie pozostało ich ściśle pięćdziesiąt i pięć.

— — — — — — — — — —

Przez całe trwanie lekcyj przedpołudniowych pan profesor biedzi się nad znalezieniem zręcznego sposobu ku wykryciu młodocianego złoczyńcy. Możeby zapytać znienacka: „Który z was kradnie co wieczór śliwki z sadu na probostwie?" Ale pan profesor obawia się, że lęk kary pozostawi pytanie jego bez odpowiedzi.

Jeden po drugim uczniowie podchodzą kolejno do katedry, by wyjąkać bajkę La Fontaine'a. Pan profesor wpatruje się każdemu w oczy, iżby w tem zwierciedle duszy wyczytać dowód winy. Próżne zachody! Dla uzyskania pewności niezbitej, trzebaby móc zanurzyć wzrok nie w oczach, jeno w żołądkach.

Jako temat dyktanda — miast improwizować coś o śmierci Klodwika, o zamierzanej przez Karola Wielkiego reformie wykształcenia, o panowaniu Ludwika XIV, albo o zwycięstwach Napoleona I., pan profesor wygłasza kilka linijek, zatytułowanych: „Smak śliwek księdza proboszcza".

„Istnieje w pewnem pięknem miasteczku francuskiem (przecinek), które wszyscy znacie (przecinek), moi drodzy (przecinek), bardzo brzydki chłopczyk (kropka). Postępuje on jak złodziej (wykrzyknik)! Zakrada się cichaczem do sadu księdza proboszcza (kropka). Wilczym krokiem zbliża się do przepysznej śliwy (kropka). Wyciąga rękę (kropka). Sprząta jedną (przecinek), dwie (przecinek), dziesięć śliwek (kropka). Śliwki wydają mu się wybornemi (średnik); ale jutro dozna strasznych boleści..."

Z zakończenia dyktanda wynika, że jeśli mały przestępca niezwłocznie wyzna swą zbrodnię panu profesorowi, można mu będzie ulżyć w cierpieniach, dając połknąć lekarstwo, którego działki nie znają same.

Tu pan profesor inscenizuje dłuższe milczenie. Żaden z jego pięćdziesięciu ośmiu elewów nie kwapi się uzyskać środka przeciw przyszłym męczarniom. Jedni, zużytkowując te chwile wypoczynku, gryzmolą człowieczków na marginesie zeszytu; drudzy więżą muchy w próżnych pudełkach od zapałek.

Bliski jest koniec lekcyj. Pan profesor ucieka się do fortelu:

— Jeden z was (wolę nie wymieniać go po nazwisku) kradnie proboszczowi śliwki. Wymierzę jeno

Niema oświaty i dobrobytu na wsi, gdzie chłopi nie czytają dobrej gazety, jaką jest „Piast".

Podwyżka żołdu żołnierzom.

Wiadomo, że żołnierze pobierają żołd **na 10 dni w kwocie 86 gr.**, która nawet na czernidło do butów nie wystarczy — stąd powszechne i słuszne narzekanie. Przez kilka lat wołał poseł **Pieniążek** o usunięcie tej bolączki i obecnie Sejm uwzględnił wniosek posła Pieniążka uchwalając podwyżkę czynszu o 100%. Mowę posła Pieniążka traktującą sprawę żołdu i zasiłków dla rezerwistów podajemy poniżej:

Wysoki Sejmie! Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych na rok 1928/29 zabiera prawie trzecią część budżetu państwowego. Rząd preliminował sumę 794.776.821 zł. Komisja budżetowa podniosła na sumę 805.184.336 zł.

Ze względu na ograniczenie czasu zajmę się tylko jedynie paragrafem — uposażenie oficerów, podoficerów zawodowych i szeregowych niezawodowych. Na te trzy pozozycje Rząd preliminował sumę 239.382. 946 zł. Komisja budżetowa podniosła na sumę 251.757.247 zł.

Z tego oficerowie otrzymują poborów 113.682.887 zł. podoficerowie zawodowi otrzymują 101.212.854 zł. Komisja budżetowa podniosła na dodatek mieszkaniowy oficerom i podoficerom zawodowym na 12.374.301 zł., którą to sumę wypłaci się oficerom i podoficerom zawodowym. A podoficerowie niezawodowi i żołnierze otrzymują żołdu 7.618.561 zł. Komisja budżetowa w całości o tych szarych żołnierzach zapomniała.

Wysoki Sejmie! Żołnierz polski otrzymuje najmniejszy prawie żołd ze wszystkich armji w Europie. Żołd żołnierza w Polsce wynosi 86 gr. na 10 dni, starszego żołnierza 1 zł. 7 gr. na 10 dni, kaprala — 1.72 zł. na 10 dni, plutonowego — 3 zł. 15 gr. na 10 dni, ale plutonowych niezawodowych w armji polskiej niema, awansują dopiero do rezerwy. Żołd żołnierza jest zamały, żołnierz ten nie jest w stanie zaspokoić swoich najniezbędniejszych potrzeb, kupić czernidła, nici, igieł i t. p. a o papierosach i marzyć nie może. Nic też dziwnego, że żołnierze narzekają, ale nietylko żołnierze, ale i ich ojcowie. Narzekania można słyszeć prawie wszędzie. Słyszy się na każdem miejscu, że ubodzy ludzie są w Polsce po macoszemu traktowani i że o tych obywatelach, którzy pracują i bronią nikt nie pamięta.

Żołnierze są bardzo opuszczeni; w wielu wypadkach nie mają ubrań należytych, są szykanowani na ćwiczeniach i w koszarach, skarżą się również na kiepskie jedzenie tak, iż rodzice muszą synom, odbywającym służbę wojskową, żywność dowozić z domu. Ale ci żołnierze, którzy rodziców nie mają, albo mają biednych, nie mogących im przyjść z pomocą, cierpią biedę i głód, nic też dziwnego, że narzekają. My wiemy przecież, że tych biednych najwięcej służy w wojsku, bo ich jest najwięcej.

Wysoki Sejmie! Najwięcej poszkodowani są rezerwiści, którzy idą na ćwiczenia na 4 a nawet i 6 tygodni; pozostawiają żony i dzieci w wielu wypadkach bez kawałka chleba i bez zarobku. Zasiłek, jaki pobierają, jest tak mały, że nie wystarczy na chleb, a cóż mówić o innych artykułach pierwszej potrzeby. Najwyższy zasiłek dla najliczniejszych rodzin na miesiąc wynosi 15 do 23 złotych, a na jego wypłacenie trzeba czekać całemi miesiącami.

Czy za taką sumę można utrzymać liczną rodzinę? Ja twierdzę, że nie, że to są kpiny z ludu pracującego, a tego robić nie wolno. Żołnierz powinien Państwo swoje kochać, a jak zajdzie potrzeba — Państwa tego bronić, ale go trzeba w tym duchu wychować, dać mu to, co mu się słusznie należy. Żołnierze armji polskiej dali dowód, że potrafią Państwa bronić, wykazali swe męstwo i swoje bohaterstwo w roku 1920, kiedy pod komendą Lenina i Trockiego wojska bolszewickie stały pod Warszawą i Lwowem. Stwierdzam, że narzekanie wśród żołnierzy wzrasta z dnia na dzień. Czytają gazety żołnierze, czytają i ich ojcowie, wiedzą, że się układa budżet w Sejmie i wiedzą z dzienników, że żołd żołnierza nie został podwyższony, ale wiedzą dobrze, na co się pieniądze wydaje, wiedzą, że na przesiedlenie i podróże oficerów wydaje się 11.496.361 zł. wiedzą że, po wypadkach majowych Rząd podniósł pobory oficerów, wiedzą i o tem, że fundusze dyspozycyjne ministerstw wynoszą 26 miljonów.

Wysoki Sejmie! Już kilkakrotnie poruszaliśmy w Sejmie sprawę podniesienia żołdu żołnierzom i ja sam wnosiłem wnioski o podwyższenie żołdu żołnierzom. Wysoka Izba takie wnioski i rezolucje uchwaliła, a rezultatów jednak żołnierze nie widzą. Ja się dziwię, że Rząd dopuszcza do tak wielkiej krzywdy szeregowych i stwierdzam, że wtedy będzie bitna i silna armja, gdy nietylko potrzeby oficerów będą zaspakajane, ale i także potrzeby tego szarego żołnierza.

Wobec tego zgłaszam następujący wniosek i proszę Wysoką Izbę o uchwalenie go.

Wniosek:

W części 6-tej (budżet Ministerstwa spraw Wojskowych) wydatki zwyczajne, dział II artykuł 1-szy **powiększyć o sumę 7.618.561 na podniesienie żołdu dla szeregowych i niezawodowych podoficerów.**

Pokrycie dla tego wydatku znajdujemy w zaproponowanych przez nas oszczędnościach w innych częściach budżetu, oszczędności te w razie ich uchwalenia dadzą 6.476.000 zł., resztę wydatków pokryłoby się z przewidzianej nadwyżki budżetowej.

Kronika polityczna.

PODZIAŁ B. B. NA GRUPY.

Organy rządowe donoszą, że w B. B. powstała nowa grupa posłów, mianowicie grupa włościańska. Przystąpiło do niej podobno 27 posłów BB. Prezydjum mają stanowić posł. Bojko i Sanojca.

Jest to już trzecia skonsolidowana w B. B. grupa. Jedną stanowią posłowie konserwatywni z ks. Januszem Radziwiłłem na czele. Drugą — radykali nazywający się „Związkiem Demokratycznym Pracy miast i wsi“. Trzecią zaś — świeża grupa włościańska.

Wszystko zmierza do tego, że w „jednolitym“ do niedawna B. B. nastąpi rozkład według partyjnych całkiem sposobów: radykali lewicowi, centrowi chłopi i konserwatyści.

Ciekawi jesteśmy, do której grupy przyłączą się dwaj — żydzi z „jedynki“ — pewno do Bojki, powiększając grono jego przyjaciół w rodzinie Izraela.

JESZCZE JEDEN...

Do prezydjum Rady ministrów powołany został w charakterze referenta technicznego pułk. inż. Gallas, który obejmuje funkcje łącznika między prezydjum Rady ministrów a ministerstwami: komunikacji, robót publicznych i poczty.

CHARAKTERYSTYCZNA ODMOWA.

Marszałek Daszyński był przyjęty w Belwederze przez ministra Piłsudskiego, którego prosił o przybycie na raut Sejmu i Senatu, urządzony w dniu 16 lutego na uczczenie dziesięciolecia parlamentaryzmu polskiego. Min. Piłsudski odpowiedział, że w raucie udziału brać nie może.

Z POLSKI i ze ŚWIATA

POLKA DOKTOREM SORBONY.

Prof. **Helena Grabowska**, wykładająca na Uniwersytecie Jagiellońskim sanskryt i filologję indyjską, uzyskała w sławnej Sorbonie francuskiej doktorat.

Jest to pierwszy wypadek przyznania Polce tytułu doktora przez paryską Sorbonę.

NASTĘPSTWA DOBRYCH RZĄDÓW.

Rumunja otrzymuje obecnie dwie pożyczki zagraniczne, a to jedną w Paryżu, a drugą u szwedzkiego Towarzystwa zapałczanego w Szwecji. Sejm rumuński uchwalił już projekty ustaw. Głosowanie nad temi sprawami w Izbie odbyło się wśród wielkiego entuzjazmu i uważane jest jako wielki sukces rządu. Stanowi to początek nowej ery w historji gospodarki finansowej kraju. Jak wiadomo, w Rumunji odbyły się niedawno wybory, gdzie świetne zwycięstwo odniosło stronnictwo chłopskie. Na czele rządu stanął przywódca chłopów rumuńskich Dr. Maniu.

WZNOWIENIE PAŃSTWA KOŚCIELNEGO.

Pertraktacje między Watykanem a Kwirynałem (rządem włoskim) w sprawie wznowienia Państwa kościelnego, doprowadziły do uzgodnienia poglądów i tekstu układu. Oficjalne podpisanie tej umowy oczekiwane jest w dniach najbliższych. W akcie podpisania weźmie udział cały rząd włoski z Mussolinim na czele, oraz Papież w otoczeniu najwybitniejszych kardynałów. Tak więc Papież przestanie być więźniem Watykanu, a stanie się zwierzchnikiem niezależnego państwa.

I PAKT KELLOGA PODPISUJĄ I ZBROJĄ SIĘ.

Senat amerykański uchwalił projekt ustawy o budowie krążowników, przedłożony mu przez Izbę Reprezentantów. Program budowy przewiduje budowę 15 krążowników i jednego okrętu jako bazy dla samolotów. Budowa rozpocznie się przed pierwszym września 1931.

AMNESTJA W JUGOSŁAWJI.

Król jugosłowiański Aleksander podpisał dekret o ogólnej amnestji. Podlegają amnestji przestępstwa dotyczące obrazy majestatu, obrazy władz, funkcjonarjuszy państwowych, popełnione przed 6 stycznia b. r.

TERROR NA LITWIE.

W więzieniu kowieńskiem więźniowie polityczni w liczbie 350 rozpoczęli głodówkę, chcąc zmusić władze więzienia do lepszego ich traktowania. Kilku więźniów na skutek głodówki zmarło.

---

lekkie umartwienie jego miłości własnej. Żądam, by natychmiast po szkole pobiegł do sadu księdza proboszcza. Nato, bym go dziś popołudniu wpuścił do klasy, winien mieć śliwkę, uwieszoną na czerwonym sznureczku u szyi. Ten haňbiący naszyjnik ma dźwigać przez tydzień.

— — — — — — — — —

Od jedenastej do kwadrans przed drugą pan profesor winszuje sobie przebiegłego pomysłu. Marzy o wdzięczności, jaką mu będzie winien ksiądz proboszcz, rozkoszując się ostatniemi pięćdziesięcioma czterema śliwkami.

Dziesięć przed drugą, usadowiony na katedrze, w oczekiwaniu na początek lekcyj popołudniowych, przebiega oczyma stronice gramatyki, dotyczące zaimka. Drzwi się otwierają. Wchodzi Piotruś. Panu profesorowi się wydaje snadnie, że Piotruś ma u szyi czerwony sznureczek, zakończony czemś czarnem.

— A, a! — uśmiecha się: — więc to Piotruś.

Szybko kieruje wzrok na gramatykę. Zachowuje sobie na później rozkosz napiętnowania występu Piotrusia w obliczu jego współuczni.

Pan profesor napoczyna rozdział o czasownikach posiłkowych. Drugi chłopaczek wkracza do klasy. Pan profesor ma wrażenie, iż na piersi nowoprzybyłego widnieje długi kawał czerwonego szpagatu.

— Ależ nie! — rozważa: — skoro winowajcą jest Piotruś, winowajcą nie może być Paweł. Jestem igraszką złudzenia optycznego.

Pono wszyscy już uczniowie zasiedli w ławkach. Pan profesor gotuje się do zamknięcia — nasamprzód gramatyki, następnie drzwi. Na rogu staje oszalały ksiądz proboszcz.

— To okropne, panie profesorze! Dziś rano posiadałem jeszcze, jakem się panu zwierzył, pięćdziesiąt i pięć śliwek. Byłem przed chwilę pod śliwą. Niemasz już na niej ani jednego owocu!

Nie bez pewnej dumy pan profesor szuka wzrokiem Piotrusia, by oddać złoczyńcę w ręce pokrzywdzonego. Wiedzie oczyma wzdłuż wszystkich ławek. Achitekt rozmieścił je amfiteatralnie, poto zapewne, by pan profesor łatwiej mógł je oglądać. U każdej szyi, na każdej piersi, kołysze się czerwony sznureczek z czemś czarnem na końcu.

Trzech jeno uczni wolnych jest od tego kagańca hańby. Pan profesor przygotowuje się winszować im. Ci wybuchają płaczem:

— Niech pan nie myśli, panie profesorze, żeśmy mniej prawdomówni od swych kolegów. Tylko że biegamy wolniej. Jest nas pięćdziesięciu ośmiu. Śliwek zostało jedynie pięćdziesiąt pięć. My trzej ostatni przybiegliśmy do drzewa.

M. & A. Fischer.

Jaka kategorja?

Przypominam sobie dokładnie rozmowę, prowadzoną przed laty paru na temat stosunków politycznych i towarzyskich, w czasie której jeden z posłów starszej daty, wypowiedział następujące zdanie: „gdy mi przychodzi zajmować się głupim, wzbudza on we mnie uczucie politowania, jeżeli kanalją, uczucie pogardy, jeżeli zaś zajmować się muszę człowiekiem bez charakteru, wydaje mi się, że gryzę i połykam obrzydliwą żabę“.

Porównanie to mimowoli przyszło mi na myśl, gdy przed paru dniami przeglądałem przysłane mi przez kogoś artykuły i listy otwarte, umieszczone w sanacyjnych świstkach, a noszące podpis Karola Jarosza z Janowic, posła z łaski starosty Krupińskiego, którego działalność szpiclowska w czasie wojny prowadzona, sama w sobie wstrętna, a dla sprawy polskiej niezwykle szkodliwa, napiętnowaną została przez obecnego marszałka Sejmu na posiedzeniu dnia 20 czerwca 1919 r., a którego nawet rząd obecny zmuszony był usunąć z urzędu, by się nim nie kompromitować.

W pismach tych, które są podobno plwocinami obcemi, połykanemi przez Jarosza, a rojących się od bzdurstw i niedorzeczności, ale też od oszczerstw i insynuacyj bez końca i miary, nacechowanych bezgraniczną głupotą i ignorancją stosunków pod każdym względem, ów wybraniec Krupińskiego, idąc wzorem swojego mistrza, denuncjuje mnie i posła Brodackiego w sposób bezceremonjalny, równocześnie usiłuje nas pouczać o obowiązkach wobec Państwa i rządu, jak również o zasługach „jedynego budowniczego Polski Józefa Piłsudskiego“.

Ponieważ cała okolica wie, że talent pisarski Jarosza zaczynał się i kończył na podpisywaniu „kawałków“ do starostwa, a może i kontraktu kupna o grunt dworski z Kobylańskim, a krasomówstwo jego na słowach: wiecie chłopy“ lub „wie pan“, dlatego też oniemiała, widząc tę cudną zmianę, jaką sanacja na nim dokonała, bo w talencie pisarskim przeskoczył on choćby Nowaczyńskiego, w podłości przeszedł największych, a w każdym razie najgłupszych paszkwilantów, oszczerców sanacyjnych, a w uwielbianiu Marszałka wszystkich jego starych i nowych przyjaciół.

Pozatem jednak ta okolica wie coś więcej, a więc wie: **że aż do dnia zaofiarowania mu stołka poselskiego przez Krupińskiego, był on czynnym wiceprezesem Zarządu pow. Piasta w Tarnowie,** że o p. Piłsudskim na posiedzeniach tegoż Zarządu wyrażał się wielokrotnie conajmniej obelżywie, że czynił tosamo w obecności członków Rady gminnej w Janowicach, że czyn Bojki kwalifikował jako „zdradę starego durnia“, że składał nieproszony oświadczenia co do swego hartu, honoru i wierności i to, że po jednych odwiedzinach kreatury szpiclowskiej na to wszystko napluł, dając namacalny dowód, jak to u niego „wiecie chłopy“ ten honor wygląda.

Na zarzut roboty antipaństwowej — odpowiadać uważałbym poniżej swej godności.

Bezmyślnej też trzeba conajmniej bezczelności, by patrjotyzmu kogoś uczył ten, który święto narodowe w dniu 3 maja ub. roku uczcił wywożeniem nawozu z obory, i pilnowaniem parobków, by Panu Bogu czasu nie kradli.

Można walczyć z przeciwnikiem politycznym, ale można też i mieć dla niego szacunek, miejsce to może mieć jednak tylko wówczas, gdy ma on własne ustalone przekonanie i własne choćby nawet urojone ideały, lecz nie z papugami, które powtarzają wyuczone wyrazy lub frazesy, nie z tymi, którzy nie widzą granicy pomiędzy przyzwoitością i podłością, lub też stają się bezwolnemi narzędziami w ręku, czy to mafji, czy jednostki wszelkich skrupułów pozbawionej, która nie czuje odrazy, każąc swej ofierze połykać obrzydliwą obcą ślinę.

To też na tem kończę, zaznaczając, że z takim osobnikiem więcej w polemikę wdawać się nie będę, by nie mieć uczucia smaku, jakie dać by mogło owe połykanie żaby.

WITOS WINCENTY.

Z nastrojów wsi.

Z obietnic „Jedynki“ w czasie wyborów, ani jedna setna część nie została zrealizowana.

Reforma rolna nie posunęła się ani na krok naprzód. Sprawa kredytów dla wsi przedstawia się beznadziejnie. Lichwa kredytowa trwa nadal. Na oświatę fachową dla chłopów, na instruktorów rolnych po gminach, pieniędzy brak, bo mało kogo obchodzi, ile chłop zbierze z morga. Dopiero deficyt bilansu handlowego zwrócił uwagę na to, że trzeba większą opieką otoczyć rolnictwo, któreby ratowało bilans handlowy. Ale choćby chłop wyprodukował więcej zboża, czy zwrócił uwagę na hodowlę bydła i świń, to nie będzie miał tego możności dobrze sprzedać, ze względu na złe układy handlowe, względnie wojnę celną. Kapitały zagraniczne nie chcą wpływać do Polski — widocznie nie mamy zagranicą wielkiego zaufania. Znów kapitały naszych magnatów rolnych, leśnych, czy przemysłowych leżą na niski procent w bankach zagranicznych. Stąd brak bujnego życia gospodarczego, rozwoju przemysłowego, co za sobą pociąga bezrobcie, lichwę kredytową i ogólną nędzę. W tych warunkach gospodarstwo chłopskie zdąża do upadku, a na podłożu nędzy rodzi się wielkie niezadowolenie ludności, narzekającej na obecne stosunki. Napięcie patrjotyczne u chłopów osłabło. Chłopi nie są na tyle ślepi i łatwowierni, by dali w siebie wmówić przez prasę sanacyjną, że wszystko się poprawiło. Jesteśmy za oszczędnością posuniętą do najdalszych krańców. Przekroczenie budżetu o pół miljarda wskazuje, że rząd nie wykonuje budżetu państwa ustalonego przez Sejm. O tem wszystkiem wie dobrze zagranica, która ma w Warszawie swoich przedstawicieli, swoich korespondentów, może właśnie dlatego kraj nasz nie cieszy się wielkiem zaufaniem zagranicą. Wpływ chłopów na rządy państwa jest żaden. Prawie nikt się z chłopem nie liczy, gdyż chłop jest rozbity. Politykę robią dziś urzędnicy, obszarnicy, przemysłowcy i wojskowi.

A jak robią, to trzeba stwierdzić, że dziś, po roku od czasu wyborów, znajdujemy się w gorszem położeniu jak przed rokiem, dziś stoi przed nami zmora nowych podatków. Gdzie są ci, co nas bronić obiecywali? Rok temu miał chłop tysiące opiekunów; na każdą wioskę wypadało po kilku. Dziś niema ani jednego z tych bobeków. Urzędnicy, nauczyciele, wszyscy byli przyjaciółmi i opiekunami chłopów, to samo było z wójtami, co prawda nie ze wszystkimi, którzy przecież nie mogą liczyć na pensje rządowe.

Dziś już można zauważyć, że ci chłopi, co na „jedynkę“ głosowali, tego się wstydzą i sami przyznają się do winy, bo jak będą wielkie podatki, to nie będzie wyjątków, czy ktoś głosował na „jedynkę“, czy nie, tylko płacić musi. My, co głosowaliśmy na „Piasta“, winy za stan obecny nie ponosimy; lecz ci, co głosowali na „jedynkę“ będą mieli naukę na przyszłość, że sami sobie winni. Jakiż jest nakaz dla chłopów? Stać murem przy „Piaście“; „Piasta“ czytajmy, nie żałujmy kilka groszy tygodniowo, prawda, że i o te kilka groszy trudno, ale jednego papierosa mniej wypalić, a na „Piasta“ będzie.

Stanisław Sikoń, z Wielkiej Wsi.

Oszczerstwo, czy smutna prawda?

Za czasów urzędowania posła Be-Be Pawła Romockiego, jako ministra komunikacji, zarządzono przeniesienie dyrekcji kolei z Radomia do Chełma, a budowę gmachów oddano firmie „Tor“.

Na komisji budżetowej zarzucił poseł Kapeliński Romockiemu, że dlatego roboty otrzymała firma „Tor“, ponieważ w zarządzie tej firmy zasiadają szwagrowie ministra i sam minister. — Romocki nazwał zarzuty posła Kapelińskiego oszczerstwem i zażądał zwołania Sądu marszałkowskiego. W odpowiedzi na to ogłosił Kapeliński list o treści następującej:

„Twierdzenie p. Romockiego w swem piśmie, że jakoby jeszcze w grudniu 1925 roku z zarządu firmy „Tor“ wystąpił, jest niezgodne z rzeczywistością, albowiem, co przed postawieniem zarzutów osobiście stwierdziłem, że w Rejestrze Handlowym Sądu Okręgowego w Warszawie, lit. B, tom X, poz. 1933 na str. 49, pod datą 28 listopada 1924 r. zapisano, że Paweł Romocki Nowowiejska 41-43 został wybrany na członka zarządu firmy „Tor“. Pod datą zaś 18 maja 1927 roku w tymże Rejestrze i pod tą samą pozycją jest zapisane, że Paweł Romocki od dnia 14 czerwca 1926 roku (data nominacji na ministra komunikacji) do dnia 18 maja 1927 roku, t. j. w ciągu jedenastu miesięcy był równocześnie ministrem komunikacji i członkiem zarządu firmy „Tor“.

A więc zarzut mój utrzymuję w całości.

Pozatem z treści Rejestru Handlowego wynika, że pp. Mieczysław Niklewicz i Tadeusz Niklewicz są członkami zarządu, a p. Włodzimierz Niklewicz jest prokurentem firmy „Tor“. Według zaś otrzymanych przeze mnie informacji są to szwagrowie p. Romockiego.

WIEJSKI UNIWERSYTET LUDOWY W SZYCACH (p. Modlnica k. Krakowa) rozpoczyna znów 15 marca czteromiesięczny kurs dla młodzieży żeńskiej ze wsi powyżej 17 lat. Liczba miejsc nie wielka. Dokładniejszych wyjaśnień o kursie udziela dyrekcja i przyjmuje zgłoszenia **do 5 marca.** **I. Solarz.**

Jak Be-Be broni rolnictwa?

Na Komisji budżetowej przyjęto poprawkę Piasta o zwiększenie sumy 4 miljonów o 1 miljon na meljoracje. Za poprawką przemawiał poseł Rataj, wskazując na niesłychany ruch meljoracyjny, — przeciw sprawozdawca pos. Kleszczyński, argumentując, że z powodu braku inżynierów suma ta nie będzie mogła być zużyta.

Oczywiście argument pos. Kleszczyńskiego o braku inżynierów nie wytrzymuje krytyki, niech tylko będą pieniądze, a napewno nie braknie inżynierów.

Jest wprost niezrozumiałem i karygodnem, żeby referent budżetu Min. rolnictwa, jakim jest poseł Kleszczyński z Be-be występował przeciwko powiększeniu funduszu na cel tak pożyteczny, jak meljoracje rolne.

Z ruchu organizacyjnego

WIERCANY.

Dnia 6 stycznia b. r. odbył się w Wiercanach wiec z udziałem prezesa Witosa. Przewodniczącym wybrano Jana Pasika, zastępcą Jana Paśkę, sekretarzem podpisanego. Prezes Witos w przeszło dwugodzinnej mowie, przerywanej oklaskami zaznajomił zebranych z obecną sytuacją polityczną i gospodarczą Państwa, która tak dla Państwa jak i dla ludu przedstawia się niezbyt różowo, omal fatalnie. Przemówienie to wysłuchane w skupieniu, wywołało na zebranych silne wrażenie. W toku dyskusji przemawiali między innymi p. **Patro,** p. **Surowiec** oraz p. **Stachnik.** Przedłożone przez sekretarza rezolucje, które uchwalone zostały jednomyślnie, brzmią:

Zebrani włościanie na wiecu w Wiercanach w dniu 6 stycznia b. r. w liczbie około 500 osób z ośmiu gmin pow. ropczyckiego i rzeszowskiego po wysłuchaniu referatu prezesa Witosa, uchwalają jednogłośnie pełne votum zaufania prezesowi Witosowi oraz całemu klubowi posłów „Piasta“, za ich zdecydowane stanowisko w obronie praw i postulatów ludowych na terenie Sejmu.

Zebrani zywają klub posłów „Piasta“, by poczynił starania w Sejmie, by nowe ciężary podatkowe nie dotknęły małorolnych gospodarzy, którzy zniszczeni klęskami elementarnemi lat ostatnich, temi nowemi podatkami zostaliby doprowadzeni do ruiny gospodarczej z powodu niemożności zapłacenia tychże podatków z dochodów swych warsztatów gospodarskich.

Zebrani wzywają klub posłów „Piasta“, by poczymaganie się przyspieszenia uchwalenia ustaw samorządowych.

Zebrani wzywają klub posłów „Piasta“, by poczynił kroki u rządu, by rozwiązane Biuro Meljoracyjne znowu powołał do życia, co leży tak w interesie wsi, jak i Państwa.

Zebrani domagają się zmiany ordynacji wyborczej w tym duchu, by nie głosować na listy i numerka, lecz na na imona i nazwiska kandydatów.

Zebrani domagają się zamknięcia granic na wywóz drzewa.

Nadmienić należy, że wiec ten tak liczny, mimo silnego mrozu i zasp śnieżnych, które uniemożliwiły licznym rzeszom przybycie, był prawdziwą manifestacją uczuć piastowskich tutejszego ludu do p. prezesa Witosa, ludu, który do gruntu jest piastowskim, czego niejednokrotnie dał dowody oraz nowym dowodem, że idea „Piasta“ wzrosła głęboko w serce i dusze tego ludu, który za prawdziwe ludowe i chłopskie stanowisko przy ostatnich wyborach poniewiera się obecnie jeszcze za „przestępstwa“ przedwyborcze po sądowych korytarzach w Tarnowie.

Po rozwiązaniu wiecu zgłosiło się 20 nowych prenumeratorów „Piasta“ i na cele organizacyjne złożono 10 złotych.

Franciszek Stachnik
sekretarz.

———ooo———

WIELOPOLE. Gmina nasza powinna być wzorem nietylko dla powiatu, ale i dla całej Polski. W czasie akcji wyborczej odpieraliśmy tutaj skutecznie ataki tych wszystkich najezdników, którzy nas chcieli przekabacić na inne kopyto. To też ilekroć przybędzie poseł piastowy do nas, to zebrania są zawsze tłumne. Tak też było w dniu 21 grudnia 1928 roku. Na wiec przybył **poseł Krzciuk,** który referował sprawy polityczne i gospodarcze. Zebranie to wykazało, że „Piast“ w naszych stronach nie stracił nic na sile, mimo ataków „don Kiszota“ z Gręboszowa.

Po zebraniu uchwalono odpowiednie rezolucje, podziękowano posłowi za przybycie i zwrócono się do Klubu „Piasta“ z prośbą, by Klub przeciwstawił się nowym ciężarom podatkowym.



Listy

Skąd na to wziąć?

Chciałbym napisać o tem, jak się nam to chłopom dobrze powodzi i skąd brać pieniądze na pokrycie tych wszystkich wydatków, które trzeba popłacić. Skąd wziąć pieniędzy na podatki, asekurację przymusową, na restaurację kościoła, na odnowienie plebanji, wikarówki i t. d. Żeby chłop miał 4 krowy i sprzedał je, to i tak na te wszystkie wydatki brakłoby. Kas po wsiach niema, jak przed wojną, by człowiek mógł pożyczyć na dogodnych warunkach. Więc, jak tu żyć na świecie? Co słychać z reformą rolną? Niektórzy po miastach chwalą sobie obecne stosunki. Pewnie, jak się idzie ulicą Starego Sącza, to w mieście co czwarty, piąty dom, to doktór, adwokat, sklep żydowski. Tym może dobrze się powodzi. Ale lud wiejski, dla którego przed wojną była Ameryka albo „Saksy“ zbawieniem, a dzisiaj to wszystko zamknięte, to nie wie, czemby podatki opłacić i jak przeżyć zimę. Nie spodziewam się żadnej poprawy, bo jak może być poprawa, gdy podatki zamiast zmniejszać, to się jeszcze powiększa. Jeżeli przedtem, po zakończeniu wojny, gdy Polska była zniszczoną, mniejsze podatki wystarczały, to powinny i teraz wystarczyć. Widocznie za dużo wydaje się na administrację państwa, nie liczy się z przysłowiem: „Pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie“. Dobrobyt na wsi nie zwiększa się, więc jak można podatki zwiększać. Winni tu są sami chłopi, bo zamiast głosować na stronnictwa chłopskie, głosowali na „jedynkę“, a jak „jedynka“ weszła do Sejmu, to zamiast polepszenia, mamy tylko gorsze stosunki gospodarcze.

Franciszek Kuziel, z Sądeckiego.

—ooo—

Czego uczy gazeta „Piast“?

Czytając już od dłuższego czasu „Piasta“, który był moim przyjacielem w czasie wojny światowej, a później bolszewickiej, doszedłem do przekonania, że jestto jedno z najlepszych pism ludowych, z którego można zaczerpnąć wiadomości o sprawach politycznych, gospodarczych i t. d. To, że „Piasta“ nie lubią nasi wrogowie, to i niema się czemu dziwić. „Piast“ chciałby wychować chłopa w duchu obywatelskim; „Piast“ wskazuje na to przy każdej sposobności, że lud włościański, którego w Polsce jest najwięcej, winien mieć przez swoich reprezentantów odpowiedni wpływ na rządy; „Piast“ nawołuje do opieki rolnictwa, a w szczególności rolnictwa drobnego; „Piast“ uczy patrjotyzmu i nieraz pokazał, że cele państwowe stawia na pierwszem miejscu, a dopiero na drugiem cele partyjne. Te zasady zawsze głosił „Piast“ i głosi po dziś dzień. To że dzisiaj stronnictwo „Piasta“ jest w rzeczowej opozycji do obecnego rządu, to nie „Piasta“ wina. Dzisiaj chłopi nieraz zadają sobie pytanie, dlaczego tak się stało. Przecież nie Witos szedł zdobywać Warszawę, tylko marszałek Piłsudski. Ponieważ lud polski tak, jak przed majem, tak i po maju, wszelkie ciężary państwowe ponosi, podatki płaci bez szemrania, czuje się obywatelem Państwa, o niepodległość którego walczył, dlatego szykany, jakie stosowano w stosunku do „Piasta“, nie były niczem usprawiedliwione. Zamiast skierowywać ataki na „Piasta“, trzeba było je skierować na komunistów i innych wrogów państwa, a rozbuchanie niektórych mniejszości narodowych nie przybrałoby tych rozmiarów, jak obecnie.

Grzechyniak.

—ooo—

W odpowiedzi najemnikowi „Jedynki“.

W numerze „Chłopa Polskiego“ z dnia 13 stycznia rozwodzi się poseł Jarosz, jakto B. B. W. R. stworzył dobrobyt dla społeczeństwa i w swej pracy wzniósł się ponad podwórko partyjne, twierdząc, że tylko jednostki warcholskie, albo ludzie ciemni nie mogą pojąć tej dobroci, jaką B. B. rozciągnęło nad biednym ludem.

Oj, Panie Jarosz! Poznał lud waszą dobroć i obronę, że tylko wspomnę projekty podatkowe, które mają uszczęśliwić biedny lud. Teraz dopiero zrozumieli ci, co poszli za waszemi radami, że zbłądzili. To, co się stało, to już się nie powtórzy, bo nawet najciemniejszy, nie czytający nawet gazet, poznał, jak „jedynka“ dba o chłopów. To też nie mogąc pisać o bolączkach wsi, za temat do swych artykułów używacie kalumnji i oszczerstw, rzucanych na działaczy „Piasta“, bo lud dzisiaj z nimi idzie, a nie z wami.

Zamiast napadać i atakować ludzi, którzy w ruchu ludowym mają swoje piękne karty, lepiejby zrobił poseł Jarosz, gdyby siedział cicho, pracował wspólnie z Wiślickim, czy z Radziwiłłem, bo takich, co z żydami i magnatami idą, chłop polski nie potrzebuje.

Stach z Rzeszowskiego.

—ooo—

STANISŁAW RYBAK.

Głos z Rzeszowskiego.

Hej, chłopi z Rzeszowskiego,
Miejcie to w swej pamięci,
Żeby nam dobrze było,
Nie zrobią tego święci.

Tylko stójmy wytrwale
W naszem stronnictwie Piasta
I wspierajmy się wspólnie,
Tak chłop, jakoteż niewiasta.

Choć nas tak mała ilość,
Jak słaba pręci wiązka,
To jednak w swym okręgu
Wybraliśmy Pieniążka.

A wy, którzyście poszli
Za Sobkami, Plutami,
Już zaczynacie wołać:
Piaście! wstaw się za nami.

My, chłopi, bronim swego,
Nie lecimy na czyje,
Nasze stronnictwo Piasta,
Prezes Witos, niech żyje!

—ooo—

P. Madej przed i po wyborach.

Obywatel St. R. z Kołaczyc, zwrócił się w pewnej sprawie do p. Jakóba **Madeja,** wówczas kandydata na posła. Madej oświadczył, że jak „Kuba pojedzie do Warszawy, to wszystko załatwi“. Jak załatwił, mówi o tem jego list:

„Szanowny Panie! Bardzoj mię podziwia, że Pan ma mało wiedzy urzędników, ja nie jest władzą, bo nawet wójtowi w gminie nie wolno urzędników wyrzucać i przyjmować bez wiedzy Rady gminnej.

Papiery oddane są tam, gdzie Wy żądał, co będzie, to nie zależy od nas obydwu. Władza jest władzą, wolno w Polsce, jak kto chce, takie przysłowie.

Z poważaniem Madej“.

—ooo—

Czerwona gorączka.

Z okazji strajku robotników w kopalni nafty w **Lipinkach,** w listopadzie u. r. jakiś czerwonoskórzec napadł w socjalistycznym „Dzienniku Ludowym“, wychodzącym we Lwowie, na naszego czcigodnego i szanowanego proboszcza, **Ks. Franciszka Kiełbickiego.** Ksiądz proboszcz w Święto Niepodległości, dnia 11 listopada u. r. miał okolicznościowe kazanie, jak wszystkie zresztą inne jego kazania, bardzo rozumne, w którem nawoływał do zgody i współpracy wszystkich klas i stanów dla dobra narodu, i wykazywał, że nienawiść jednych do drugich, między miastem a wsią, jak i między robotnikami a kapitalistami, może wydać tylko złe skutki i że ten, tak zaciekle przez socjalistów zwalczany kapitał, jest nam w Polsce jednak bardzo potrzebny dla zwiększenia warsztatów pracy. Ale czerwonooki towarzysz dojrzał w tem „sprzągnięcie kleru z kapitałem dla ciemiężenia biednego proletarjatu“ i użył sobie na księdzu Kiełbickim, że drze ze swoich parafjan skórę przy każdej okazji, że zabiera ostatnią krowę za pogrzeb i t. p., a robotnikom, że zabrania domagać się podwyżki płac za swoją pracę. Hola, czerwony kłamco! Nie kwestjonujemy bynajmniej słuszności żądań robotników, jak nie przesądzamy słuszności wynagrodzeń, pobieranych przez księży za posługi kościelne, a nawet wiemy, że niektórzy księża zdzierają rzeczywiście swych parafjan, ale od naszego zacnego proboszcza wara! Ksiądz Kiełbicki może być wzorem kapłana, gdyż udziela ludowi zawsze tylko zdrowych nauk, przykłada rękę do każdej twórczej pracy w parafji, a w większości sam je inicjuje, nie uprawia polityki i nie agituje na żadną stronę, czego dał dowód, tak przy ostatnich, jak i przy poprzednich wyborach, a za posługi kościelne pobiera, w stosunku do innych księży, bardzo skromną zapłatę, np. 15 do 25 złotych za pogrzeb, co może potwierdzić każdy mieszkaniec Lipinek, a to nie jest zabieranie ostatniej krowy! I gdy jego otacza szacunek i poważanie parafjan, to was, agitatorzy czerwoni, przekleństwa samychże robotników, którzy przez was pracę stracili! A jeśli i inne wasze notatki w pismach są tak prawdziwe, jak wyżej wspomniana, to wiemy wszyscy, co o was sądzić.

Nie-czerwony.

List z Francji.

Mamy tu na wychodźtwie we Francji różne dzienniki i tygodniki polskie, ale nie wszystkie pożyteczne i przynoszące korzyść dla wychodźtwa. Do dobrych należą: „Wiarus Polski“, „Narodowiec“, „Polak we Francji“, „Gazeta Polska“, reszta jest utworzona w celach partyjnych przez różnych demagogów-karjerowiczów, a zwłaszcza „Nowa Polonja“, wychodząca w Paryżu od kilku miesięcy, organ sanacji.

Mimo, że „Polonję“ rozsyła się za darmo do wszystkich kolonij polskich, jednak sztuka się nie udaje, gdyż oprócz b. strzelców nikt z robotników „Polonji“ nie chce czytać. Na każdej stacji francuskiej w księgarniach kolejowych widać stosy „Polonji“ — nikt jej nie bierze, natomiast pisma, jak „Wiarus Polski“ zostają przez wychodźców momentalnie rozkupywane.

Jak zaś pisze „Polonja“, to próbkę treści przytaczam. W numerze 32 „Polonji“ redaktor Wacław Budzyński głosi, że każdy polski robotnik powinien wyżej traktować i stawiać proletarjat, niż Boga i Kościół, niż Polskę. Pismo takie niewiadomo dla kogo wydawane, przynosi tylko szkodę Polsce. Jest to pismo sanacyjne, sączące w duszę wychodźców jad ateizmu, dążące do rozprężenia życia rodzinnego, szkoły i t. d. Że pismo to czerpie subwencje, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wstyd nam tutaj we Francji, że za subwencje pieniężne, płynące z Polski, wydaje się takie pisemko. Obrócenie tych pieniędzy na meljorację gruntów w Polsce, czy na drobne rolnictwo, wydałoby pewne korzyści, a wierzącym katolikom za granicami Polski nie przynosiłoby wstydu.

Andrzej Strojek,
Vitry La Ville.

Krzywdy i nadużycia.

Jak to nazwać?

Do licznych skarg ludności na nadużycia podatkowe, muszę i ja dorzucić jedną, i to najnowszego systemu. Oto niektórym płatnikom podatku drogowego, nie doręczono w roku ubiegłym, 1927, wszystkich nakazów płatniczych. Ile nakazów otrzymali, tyle, według nich, podatku zapłacili, myśląc, że już są spokojni, że już z płaceniem nie zalegają. Tymczasem w roku ubiegłym 1928, już po zapłaceniu bieżących podatków za ten rok, otrzymują oni... „edykty licytacyjne“ za zaległy podatek drogowy za rok 1927! I to w jakim stosunku? Za niezapłacone 60 czy 80 groszy podatku, po 5, 6 i 7 zł. z kosztami egzekucyjnemi i procentami zwłoki! Przecież każdy z płatników, jak to wszyscy zgodnie oświadczają, płacąc kilka złotych podatku, byłby chętnie zapłacił zaraz i te kilkadziesiąt groszy, aby się na koszta nie narażać. Byłby je zapłacił i nieco później, nawet z procentem zwłoki, gdyby był dostał upomnienie, lub zobaczył egzekutora. Ale egzekutora nikt nie widział we wsi, bo go wcale nie było, tylko panowie siedzący przy stoliku, z „pamięci“, „na odległość“, zasekwestrowali jednemu owies, drugiemu pierzynę, innemu cielę, nie troszcząc się, czy sekwestrowany posiada wymienione przedmioty, i czy zasłużył, aby go sekwestrowano.

Takich edyktów przyszło do naszej wioski coś 27; jeżeli i w innych wsiach jest podobnie, to jakiż haracz kary zapłacą niewinni chłopi? Nie wiem, kto winien, czy urzędnicy podatkowi, czy w starostwie, czy gminni, którzy podatki ściągają, — ale nigdy płacący tę karę chłopi. Bo przecież chłopi nie mogą wiedzieć, ani obliczyć sobie, ile który ma płacić podatku, gdy w Polsce podatki co roku zmieniają się i rosną jak... pensje oficerów i emerytury, a czy winien chłop, że mu nakazu nie doręczono? Czy urzędnikom zdaje się, że chłopi za dużo mają pieniędzy, a za mało płacą podatków i dlatego wstrzymują przeszło rok wysłanie nakazu, aby chłop zapłacił dziesięciokrotnie, czy też każą płacić za własne niedbalstwo i lenistwo? I jeszcze jak porozsyłano te edykty. Zamiast np. Jana, otrzymał edykt Ja-

kób, a zamiast Icka — Józef, lub przysłano edykt płatnikowi nieistniejącemu, i ten tłuk się od domu do domu, nie mając miejsca. To po to ich tylu wszędzie siedzi? Wszak myślę, że podobne stosunki nie istnieją nigdzie na świecie, tylko w jednej Polsce. A potem dziwią się niektórzy, że ludzie przeklinają obecne stosunki.

A jednak trzeba raz przestać kłuć szpilkami drobnych napozór nieprzyjemności, bo wzrastające rozgoryczenie może mieć kiedyś smutne skutki!

Franciszek Knapik.

ZŁOTE MYŚLI.

Niedołężny tylko upada,
Niedołężnemu tylko biada,
A wiecznym triumf i chwała
Wytrwałym i dzielnym!

Kornel Ujejski.

Pieron Kantek gada!

W „Katolickim ludzie“, cyli obłudzie, jakiś Litera skardzy sie okrutecnie na Jantka z Bugaja, mojego sonsiada, co moje gadanie spisuje i do „Piasta“ podaje. Ozchodzi sie tej Literze o to, ze ja Pieron Kantek po chopsku, prosto z mostu, nabejołem na „Powsitorbę“. Kiedy, ale ten „Lud Katolicki“, wymalował Witosa, jako jest całkiem przez sanacyją świętą przejechany, ozplascony, a ktoś mu wielką sprycą, wpycho do tego, co sie Litera tak tem w mojem gadaniu gorsy, to była to, katolicko, chrześcijańsko, ewangelicna, przepiekna antyfona!... Wtedy sie ten estetycny, świątobliwy Józef Litera nie zgorsył! Ale kiedy, ja powiedział o komarze, pod kobyłem ogonem, to sie Litera Józef tak zawstydził, jak staro panna, kiedy uźry portki na zyrdzi wiszące, tak sie hudacek pobozny zawstydoł, jaze sie mu policki w portkach zacerwieniełiły!

Powiado ten Litera Józef, ze Jantek z Bugaja, naśladuje „Powsitorbę“. Jesce „Powsitorba“ z paszportem“ z tyłu latał, kiedy Jantek z Bugaja chopskiem gadaniem i myśleniem, do róznych gazyt pisywoł. Do „Gwiazdki Cieszyńskiej“ pisował i pise, i do innych gazyt w Polsce, nawet w Ameryce, tak za serdecną radę Józefowi Literze dziękuje. Niech sie „Lud Katolicki“ stanie taką powazną, mądrą i zasłuzoną gazetą w Polsce, jak „Gwiazda“, a nie bedzie taką faryzeusowską smatką, to i do niej tes napise, Jantek z Bugaja — tak mi powiedział.

Myślę, ze mi das spokój ty Józefie Litero, „Powsitorbo“ dziadowska, worecku kościelny, na patyku, a tak samo i na nasego Witosa obrońcę i wodza scekał nie bedzies, bo inacej — to sie tak z tobą rozmówi ja Pieron Kantek, ze cie wszyscy djabli wezmą na Madejowe łoze! ani cie ksiondz Madej nie obroni. Moje usmarowanie „Powsitorbo“ worecku kościelny na patyku i ty wstydliwy Józefie Litero! Jantkowi z Bugaja, mojemu somsiadowi dajcie spokój święty; bo jakby on wam swoją własną gębą, a nie ja, odpowiedział, to was tak na cysto wyraficy, jak Jakóba Bojkę, ze go z „Kurjerka“ wykwaterowali!

JANTEK Z BUGAJA.

Kącik historyczny.

Zwycięstwo polskiej bandery

Była niegdyś Polska państwem bardzo silnem, a ziemie jej rozciągały się od szaro-niebieskich fal Bałtyku, po ciemno-zielone burzliwe wody morza Czarnego. Zaiste, trudno było o dogodniejsze pod względem gospodarczym położenie. Przez terytorjum nasze biegły ważne drogi lądowe, arterje łączące Wschód z Zachodem, a rozgałęzienia rzek naszych licznemi odnogami zbliżające się ku sobie, ułatwiały przeprawę. Rzeki te stanowiły łącznik między południem i północą, morzem Bałtyckiem i Czarnem.

Z władców naszych sprawami morskiemi interesował się najwięcej i największe położył zasługi Władysław IV, lecz już Zygmunt August stworzył podwaliny floty wojennej. Nie były to statki rządowe, tylko prywatne, pełniące pod polską banderą służbę wywiadowczą, wartowniczą na morzu Bałtyckiem; byli to tak zwani Kaprowie. Podczas wojny ze Szwedami okazała się konieczność posiadania własnej floty państwowej, na rozkaz Zygmunta III. przerobiono więc kilka okrętów skonfiskowanych lub zdobytych i wybudowano 7 nowych. Ta oto flota królewska, pod dowództwem Arndta Dickmanna z Lubeki, odniosła nad Szwedami, w pobliżu Oliwy, walne zwycięstwo, dnia 28 listopada 1627 r., a więc przed przeszło 300 laty.

Był mglisty poranek niedzielny, gdy Dickmann dał rozkaz flocie do wyruszenia na pełne morze, by zmusić okręty szwedzkie do opuszczenia wybrzeży polskich i przerwania przez to blokady naszych portów, co się już mocno niekorzystnie odbijało na sprawach gospodarczych. Dickmann sam objął dowództwo, kierując akcją ze statku „Św. Jerzy“. Około godz. 8 rano rozpoczęła się bitwa: walczące statki usiłowały przybić jak najbliżej do burty nieprzyjacielskiego okrętu, wtedy żołnierze przeskakiwali na jego pokład i toczyli na nim bitwę, według praktyki lądowej. Używano też w boju armat; nasze statki miały ich po 20, lecz z chwilą, gdy polska załoga wdarła się na okręt szwedzki, ostrzeliwanie przerywało się z obawy, aby nie zranić swoich.

Pierwszy rozpoczął bój statek admiralski „Św. Jerzy“, który zmierzył się ze statkiem szwedzkiego wice-admirała Stiernskjöelda — ten ostatni śmiertelnie ranny padł, jako jedna z pierwszych ofiar. Odznaczył się tu prosty wieśniak Kaszub, który z narażeniem życia, ranny przytem, zdobył szwedzką banderę admiralską, powiewającą na szczycie najwyższego masztu; inny marynarz, dopadłszy do składu prochu, zatarasował drzwi i stanął przy nich na straży, pozbawiając Szwedów amunicji.

Dziwnem zrządzeniem Opatrzności, wkrótce po rozpoczęciu bitwy, został ciężko ranny i umarł dobry, pobożny, dzielny admirał J. Kr. Mości Zygmunta III, Dickmann — poległ na szwedzkim statku, na tem samem miejscu, na którem zginął Stiernskjöeld. Polska flota, chcąc pomścić śmierć wodza, zaatakowała nieprzyjaciół jeszcze energiczniej. Niebawem szwedzki okręt „Słońce“, które, jak później mówiono, „w południe zajść miało“, zmuszony do kapitulacji, został przez młodego sternika wysadzony w powietrze. Nieprzyjaciel był zmuszony do ucieczki w stronę Piławy. Polska flota straciła admirała, którego pochowano w Gdańsku, w kościele P. Marji, oraz kilkudziesięciu ludzi, lecz zdobyto prawie nieuszkodzony statek admiralski z 38 działami, kasą i ważnemi dokumentami, wielu jeńców, dwie bandery i kilka chorągwi.

Rezultatem zwycięstwa było zniesienie blokady naszego wybrzeża i wycofanie się okrętów nieprzyjacielskich daleko na północ; w oczach Europy zaświadczyło ono o sprawności bojowej naszej floty, a nawet zmusiło Habsburgów do zmiany polityki i wzmocnienie przymierza z Zygmuntem III.



Głupie i szkodliwe zabobony.

Dotąd jeszcze często spotkać można u nas różne wielce nierozumne a często nawet niebezpieczne lub i wprost szkodliwe zabobony, a to najczęściej używane przy „leczeniu“ zwierząt, a niekiedy, niestety i ludzi.

Często wiejscy „weterynarze“ używają przeróżnych zabiegów, które jednak nie tylko, że nic nie pomagają, ale nawet zwykle szkodzą nieszczęśliwym ich pacjentom. Przytoczymy tu kilka takich sposobów, któremi rzekomo leczy się konie, a w rzeczywistości dręczy się je tylko niepotrzebnie.

Celem leczenia kolki u koni, która jest chorobą żołądka i kiszek, a którą nazywają, niewiadomo dlaczego „myszami“, używane jest tak zwane kłucie myszy, polegające na przekłuwaniu koniowi skóry pod uszami! Cóż to za nierozum! Zamiast udzielenia koniowi pomocy przez rozcieranie brzucha, zadanie środka przeczyszczającego, lewatywy i t. p., sprawia się mu zupełnie bezcelowo dotkliwy ból.

W razie zapalenia powieki i opuchnięcia tejże, przyczem zwykle najwięcej puchnie część tejże znajdująca się w wnętrznym kącie oka, zrywają ją, kaleczą przez to oko. Barbarzyński ten zabieg sprawia zwierzęciu bardzo dotkliwy ból, a przytem jest także bardzo niebezpiecznym i często kończy się ostrem zapaleniem oka i ślepotą. Ta niedorzeczna operacja bywa nazywana „zdzieraniem paskudnika“.

Również niczem nie jest uzasadnione „sprawianie podniebienia“, które polega na tem, że koniowi nacinają lub nakłuwają podniebienie w celu usunięcia obrzęku tegoż i poprawienia apetytu. I to nie ma najmniejszego sensu, bo koniowi w tym wypadku nic pomóc nie może. Koń z poranionem podniebieniem nic jeść nie może, a gdy się wygłodzi, to potem je z lepszym apetytem a nieświadomi myślą, że to właśnie poranienie podniebienia koniowi pomogło. Przecież o wiele rozumniejszem i jedynie uzasadnionem jest podawanie koniowi przez kilka dni jedynie miękkiej paszy, lub też zrównanie zębów, jeżeli te są nieprawidłowe i powodują ucisk podniebienia.

Oprócz powyżej opisanych, zdarzają się niekiedy i różne inne zabiegi lecznicze, jak nacinanie nozdrzy lub uszów, przecinanie skóry pod szczękami, puszczanie krwi i t. p. Wszystko to nic nie pomaga, a łatwo może zaszkodzić.

Dzisiaj już wiedza ludzka doszła do tego, że posiada wiele pewnych i wypróbowanych sposobów leczenia różnych chorób. Aby sposoby te umieć zawsze racjonalnie zastosować, trzeba być specjalistą, jednakże przy chorobach pospolitych, często się zdarzających, lub też w nagłych wypadkach, powinien każdy rolnik wiedzieć, jak należy postąpić. Tego uczą we wszystkich szkołach rolniczych, a ci, co nie mogą nauczyć się tego w szkole, mogą to uczynić z podręczników lub z wykładów, jakie urządzają zwykle porą zimową nasze Towarzystwa Rolnicze. Czas już zerwać z różnemi gusłami i zabobonami i szukać pomocy w nauce i licznych doświadczeniach ludzi uczonych, a nie ciemnych znachorów, często bezwstydnie wyzyskujących nieświadomość i nieporadność rolnika.

WOLNY WYWÓZ TRZODY DO AUSTRJI.

Rozporządzeniem Ministerstwa Rolnictwa w Austrji z dnia 14 stycznia b. r. otwarto następujące powiaty dla wywozu żywej trzody do Austrji: Królewska Huta, Chełmno, Mielec i Tomaszów.

Jak wiadomo, powiaty te były dotychczas zamknięte i władze austrjackie nie puszczały transportów nadanych do Austrji na stacjach położonych na ich obszarze. Z dniem 14 b. m. transporty te mają wstęp wolny. Równocześnie zamknięto powiat buczacki (Wschodnia Małopolska).

KREDYTY DLA MŁYNARSTWA.

Dowiadujemy się, że w dniach najbliższych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbędzie się zwołana z inicjatywy Wydziału Aprowizacyjnego, Konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłu młynarskiego i banków państwowych, celem omówienia możliwości przyjścia z pomocą finansową młynarzom, odczuwającym wybitny brak gotówki obrotowej.

Wyniki tej konferencji niewątpliwie wpłyną pośrednio na krajowy rynek zbożowy, na którym obecnie wyczuwa się niewspółmierność popytu w stosunku do podaży zbóż chlebowych, a w szczególności żyta.

ULGI CELNE NA NASIONA DRZEW IGLASTYCH.

Zgodnie z rozporządzeniem ministrów: skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa, ogłoszonem w ostatnim numerze (nr. 7) „Dziennika Ustaw“ przy przywozie z zagranicy nasion drzew iglastych może być za każdorazowem pozwoleniem Ministerstwa Skarbu stosowane cło ulgowe, wynoszące 20 proc. cła normalnego.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KOLEI ZA POŻARY.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych prowadził ostatnio wysoce charakterystyczną sprawę sądową z Zarządem Kolei Państwowych. Wyrok w tej sprawie stanowi ważny precedens na przyszłość.

Dnia 17 maja 1926 r. we wsi **Zarwanica,** pow. **Złoczowskiego,** w Małopolsce, powstał pożar, którego pastwą padło **29 gospodarstw.** Przyczyną pożaru była iskra z parowozu pociągu osobowego, przechodzącego torem kolejowym w odległości około stu kroków od chaty krytej słomą.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wypłacił pogorzelcom odszkodowanie w wysokości 23.143 złotych, jednocześnie wystąpił jednak na drogę sądową przeciwko Zarządowi kolei o zwrot wypłaconej kwoty. Ponieważ pożar zdarzył się w dzień, gdy iskier z parowozu nie widać, a więc **bezpośredniego** świadka i dowodu zapalenia się chaty od iskry nie było, kolej zakwestjonowała słuszność powództwa P. Z. U. W. i przeprowadzonego przezeń dowodu **pośredniego,** polegającego na wykazaniu, iż od niczego innego, niż od iskry z parowozu pożar powstać nie mógł.

Sąd tym razem nie przychylił się do wywodów obrońców kolei i w dwóch instancjach przyznał rację Powszechnemu Zakładowi Ubezpieczeń Wzajemnych, zasądzając na jego rzecz, od Zarządu kolei sumę odszkodowania, wypłaconego pogorzelcom.

STEMPLOWANIE JAJ W ANGLJI.

Dawno omawiana, w parlamencie angielskim, sprawa obowiązku stemplowania jaj dowożonych z zagranicy, stała się faktem dokonanym. W styczniu b. r. ogłoszona została ustawa o stemplowaniu, która zacznie obowiązywać od dnia 21 kwietnia b. r.

Od tej daty jaja importowane muszą być stemplowane znakiem, którego litery nie mogą być mniejsze niż 2 mm. Znak ma zawierać słowo, oznaczające nazwę kraju pochodzenia jaj, albo „Foreing“ — zagraniczne. Jaja z Polski muszą być zaopatrzone w napis „Poland“.

Jaja importowane, a nie ostemplowane, w razie dowiezienia ich do Anglji, będą na koszt właściciela towaru ostemplowane, co, rzecz prosta, pociągnie za sobą znaczne koszta. Na wiadomości te zwracamy uwagę czynników zainteresowanych.

KRONIKA.

Luty.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
17 N.	**Wstępna**	7	28	5	2
18 P.	Symeona b. m.	7	26	5	4
19 W.	Konrada	7	24	5	5
20 Ś.	Leona b.	7	22	5	7
21 C.	Eleonory p.	7	20	5	9
22 P.	Kat. ś. Piotra	7	18	5	11
23 S.	Piotra Dan.	7	16	5	13
24 N.	**Sucha**	7	14	5	15

OLBRZYMIE NAPIĘCIE MROZÓW. Niezwykle silne mrozy dały się we znaki w całej Polsce. Najniższą jednak temperaturę zanotowano w Wilnie, na Pohulance, gdzie mróz wynosił 44 stopnie. Takiej temperatury nie pamiętają ludzie od 69 lat.

NIENOTOWANE OD 100 LAT MROZY. Dnia 10 i 11 lutego b. r. w Krakowie mróz wynosił 35 stopni. Nie ulega wątpliwości, że po wsiach istnieją jeszcze większe mrozy.

ODMROŻENIA. W dniu 10 lutego b. r. Pogotowie ratunkowe opatrzyło 426 osób z odmrożonemi nosami, rękami i nogami.

KATASTROFA MROZÓW. W obrębie dyrekcji kolei stanisławowskiej został chwilowo wstrzymany ruch pociągów na wszystkich linjach kolejowych na skutek mrozów.

Dalekobieżne pociągi przychodzące do Krakowa mają po kilka godzin opóźnień. Niektóre pociągi wogóle nie kursują. Dalsze mrozy mogą mieć dla komunikacji kolejowej wprost katastrofalne następstwa, nie mówiąc już o stratach materjalnych wskutek defektu taboru kolejowego, które są olbrzymie.

WĘGIEL W KRAKOWIE podskoczył niebywale w cenie. Brak węgla wykorzystali spekulanci, sprzedając cetnar po 10 zł, a nawet więcej.

POŻAR W DZIKOWIE STARYM. W Dzikowie Starym, pow. Lubaczów, pożar zniszczył browar. Straty wynoszą 35 tysięcy dolarów.

PSY MORSKIE POD PUCKIEM. W Pucku zauważono gromadę psów morskich, igrających przy brzegu na zwałach lodu. Dodać należy, że stworzenia te żyją w strefie polarnej.

NADUŻYCIA W 2 PUŁKU SAPERÓW. W drugim pułku saperów w Warszawie wykryto szereg nadużyć w związku z dostawami do wojska, na kwotę 100.000 zł. Aresztowano dwóch oficerów i dwie osoby cywilne.

W POŚRÓD DOBRYCH PRZYJACIÓŁ. Z miejscowości Klucz pod Olkuszem wracało z jarmarku do domu kilku gospodarzy w stanie więcej jak karnawałowym, a co gorsza woźnica był tak pijany, że kilka razy sanie z pasażerami wywróciły się. Jeden z pasażerów, nazwiskiem Kocjan był tak pijany, że podniesiono go z jezdni i wrzucono na sanie. Rozbawione towarzystwo wróciło w pełni humoru do domu. Jakież było ogólne zdziwienie, kiedy wysadzając Kocjana z głębi sań, nie mogli go przywrócić do życia. Cóż się okazało? Oto przyjaciele najspokojniej zrobili sobie z niego, nie wiedząc o tem, siedzenie i poprostu zadusili go. W sprawie tej toczy się energiczne śledztwo.

PIĘKNA OFIARA. Komitet odbudowy, wykupionych z rąk żydowskich ze składek publicznych budynków pokościelnych św. Agnieszki w Krakowie, zapisał te budynki tytułem darowizny na rzecz skarbu Państwa Polskiego dla wyłącznego użytku na cele religijne duszpasterstwa wojskowego załogi krakowskiej.

MORDERSTWO POLITYCZNE. We Włocławku zamordowano na ulicy w nocy robotnika Józefa Wojciechowskiego. Zbrodniarze zbiegli w ciemnościach nocy. Morderstwo ma podkład partyjny.

KATASTROFA NA PROCESJI. W Katanji (we Włoszech w czasie wielkiej procesji na cześć patronki św. Agaty, podczas strzelania z moździerzy iskra padła na skrzynię prochu, powodując straszny wybuch. W czasie wielkiej paniki stratowano 25 osób, z których kilka walczy ze śmiercią.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA na 8 linjach w województwie krakowskiem została wstrzymana.

MROZY WE WŁOSZECH. Również we Włoszech panują silne mrozy. W ostatnich dniach mróz w Rzymie dochodził do 7 stopni, co w stosunkach tamtejszych jest rzeczą niepamiętną.

WYNIK LOSOWANIA.

W dniu 31 stycznia b. r. odbyło się w lokalu redakcji „Piasta“, przy udziale członków dyrekcji Wydawnictwa i redakcji „Piasta“, oraz kilkunastu czytelników naszego tygodnika, losowanie nagród dla tych prenumeratów, którzy wpłacili całoroczną prenumeratę lub zjednali nowych czytelników. Losy ciągnęła p. J. Nowicka.

1 maszynę do szycia marki „Oryginal“ wygrał numer 812. — Szczęśliwcem jest p. Wład. Jarocki z Palędzia, którego prosimy o niezwłoczne podanie nam stacji kolejowej, celem ekspedycji wygranej.

1 pług jednoskibowy padł na numer 2789 — p. Wincenty Złobior z Pałczewa. Również prosimy o podanie nam najbliższej stacji kolejowej.

Sieczkarnie model „AC“ wygrały następujące numera: 4973 i 8427.

1 gramofon marki „Ideal“ wygrał numer 5641.

Po jednym zegarku wygrały numera: 2349 (W. Kuczek z Ptasz.), 2241 (Józ. Moryl z Gręb.), 8402 (J. Adamczyk, Kam.).

Po jednej brzytwie wygrały numera: 3634, 3090, 4716, 6871, 9062.

Po jednej kosie wygrały numera: 2215, 1037, 362 (J. Urbańczyk, Bal.), 1050, 1277, 4762, 7899.

1 harmonję jednorzędową wygrał numer 4801 (W. Kamiński, Szafl.).

1 sztukę płótna wygrał numer: 365 (St. Ziemski, Sw.), 8405 (T. Pieczyrak, Bur.).

Po jednej chustce wygrały numera: 2345, 4920 (Józ. Majocha), 4114.

Po 6 najlepszych ołówków wygrały numera: 5220 (W. Kawula, Wyc.), 4450, 3414, 4685, 2963, 4613.

1 mandolinę — 2127.

1 budzik wygrał numer: 3720.

Po jednym kalendarzu „Rolnik Polski“ na r. 1929 wygrały następujące numera: 1153, 1698, 4111, 4328, 867, 4417, 1041, 3636, 3987, 1702, 869, 3312, 4341, 1258, 63, 2337, 1206, 1148, 3436, 4518, 7843, 1184, 3120, 4365, 645, 4173, 3593, 6872, 8501, 8772, 9073, 4096, 1661, 33, 167, 462, 698, 934, 1661, 4307, 3482, 2336, 1030, 3430, 3681, 6038, 4075, 4712, 3007, 2190, 321, 1624, 735, 3943, 210, 7850, 5946, 1717, 10482, 717, 4224, 1796, 1075, 8645, 10650, 3515, 722, 3368, 4204, 1660, 1606.

Książki wylosowały następujące numera: „Nowy Tarzan“ — 377 (Fr. Kukla — W. Rz.), „On“ — 4696, „Pisma“ — 3495, „Marion“ — 3012, „Żelazny Szlak“ 2386, „Rok 1809“ — 223, „Stara Baśń“ 1022, „Pan Prohacki“ — 1049, „Pisma H. Sienkiewicza“ — 3333, „Dziwy świata grzybowego“ — 6536, „Bibljoteczka techniczna“ — 1610, „Strzępy Epopei“ — 2160, „Ze Świata Tajemnic“ — 408, „Kunigas“ — 3977, „Z otchłani chorób“ — 1781, „Donogoo Tonka“ — 2316, „Donogoo Tonka“ — 1142, „Podręcznik Fotografji“ — 1622, „Jeźdźcy purpurowego stepu“ — 3084, „Bibljoteczka Poradnicza“ — 1004, „Jej wiosna“ — 3121, „Ogniem i Mieczem“ — 31, „Potop“ — 703, „Pan Wołodyjowski“ — 8402, „Krzyżacy“ — 9004, „Hypnotyzm“ — 8456 (J. Spyrka, Ok.), „Chłopi“ — 973.

Obrazy Matki Boskiej wylosowały numera: 2119, 3189, 4700, 4683, 207, 4590, 2129, 4205, 69, 3216, 1230, 4294, 227, 4414, 750 (J. Zabiegała, Brz.), 4616, 1253, 3468, 4266, 641, 68, 3359, 1284, 413, 202, 3106, 9066 (St. Tyrka, P. R.), 8460 (J. Spirala, Rz.), 224, 868, 3343, 4339, 1703, 8700 (M. Kąkol, Lach.), 20, 339, 2398, 4093, 8257, 648, 1676, 2463, 1611, 2307, 4044, 4572, 983, 10434, 9042 (J. Furgał, B.), 9045 (M. Kotarba, K. m.), 33, 147, 262, 387, 458, 760, 8467, 6700, 899, 900, 5777.

Prosimy każdego z naszych Czytelników, by nadesłali nam na przesyłkę pocztą — i tak: na zegarki po zł. 1.20, na brzytwy, kosy, chustki, ołówki, kalendarz, obrazy i książki po 95 groszy, na harmonję zł. 2.10, na budzik — zł. 2.10, sztuczkę płótna — zł. 2.10 — w znaczkach pocztowych — podając dokładny adres, t. j. gmina, wieś i ostatnia poczta.

Wymienieni w nawiasach czytelnicy nadesłali nam prenumeratę całoroczną na czekach bez numeru losowania — dlatego zamieszczamy ich nazwiska.

Jeżeli ktoś mieszka blisko Krakowa — to może wygrane nagrody odebrać osobiście.

Pozatem Wydawnictwo składa jeszcze raz wszystkim Czytelnikom, którzy apel nasz gorąco wzięli sobie do serca — jak najserdeczniejsze podziękowanie za trudy i pracę około podniesienia stanu czytelnictwa na wsi.

W najbliższym czasie ogłosi Wydawnictwo drugi konkurs dla zjednujących nowych czytelników.

WYDAWNICTWO.

Słomę długą, czystą, żytnią do krycia dachów, żyto do siewu, owies
Słomę długą, na sieczkę, siano i słomę prasowaną.
Ziemniaki, dostarcza wagonowo po najtańszych cenach i najdogodniejszych warunkach zapłaty. 671

Feliks Mirkowski
Poznań, Ratajczaka 31.

BLEDNICĘ

BRAK KRWI USUWA
Mra KRZYSZTOFORSKIEGO
WINO CHINOWO-ŻELAZISTE
na maladze hiszpańskiej

reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, przyczynia krwi, położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły, a specjalnie polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu, braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem i umysłowem. Do nabycia w aptekach i drogerjach do miejscowości gdzie niema na składzie można zamawiać wprost z fabryki we własnym interesie, by ustrzec się przed podróbkami, — żądać wyraźnie

Mra KRZYSZTOFORSKIEGO
WINO CHINOWO-ZELAZISTE

Naśladownictwo energicznie odrzucić!
Flaszka mniejsza z przes. zł 3·50, 5 flaszek 13 zł
Flaszka podwójna „ / zł 5·—, 5 „ 22 zł
Wyłączny skład i wyrób na Polskę
Fabryka chemiczna Mr Krzysztoforski, Tarnów. I.

Perlmuttera ultramaryna

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotemi medalami.
Biura Fabryki Ch. Perlmutter, Lwów, Słoneczna 20.
Wszędzie do nabycia. 697 256

Nasiona doborowej jakości
Cebulki i kłącza kwiatowe oraz narzędzia ogrodnicze
poleca
HODOWLA I SKŁAD NASION
Bracia Hozer
w Warszawie, ul. Jerozolimska 45.
Telefon 5-81. 950 (1-5)
Firma istnieje od 1848 r.

URODZAJNE GRUNTA

po 400 zł. za mg czyli po **800 zł. za hektar** do sprzedaży z parcelacji. — Do stacji 4½ klm, szkoła kościół i 300 rodzin osadników polskich na miejscu. Jest do nabycia **1 ośrodek 97 mg** z budynkami, zasiewami, lasem i inwentarzem. Wiadomości udziela **Józef Dobrowolski** — Bracławszczyzna p. Leśna koło Baranowicz (na odpowiedź markę za 25 gr.).

CHOROBY PŁUC

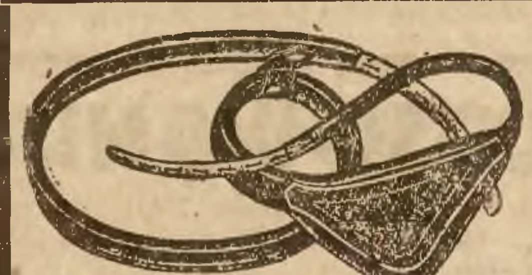
suchoty — długotrwałe choroby żołądka — nerwowość — kamienie żółciowe — reumatyzm — choroby pęcherze i nerek są wyleczalne przez zastosowanie naszej metody naturalnej. Nawet w wypadkach gdzie wszystko inne zawiodło.

Bezpłatnie wysyłamy każdemu choremu naszą książeczkę „NOWA DROGA DO ZDROWIA“ po podaniu adresu i rodzaju choroby.

ADRESOWAĆ:

„FENIKS“ S. 2. GORZNO (POMORZE)

Na odpowiedź znaczek załączyć.



PASY BRZUSZNE

których używa się przy przepuklinach brzusznych przy ciąży i po porodzie przy opadnięciu żołądka i w wielu innych wypadkach, schorzeniach wewnętrznych organów.

Adresować:
R. BOGDANOWICZ KRAKÓW, UL. FLORJAŃSKA 9 | Rok założenia 1901





Miljony ludzi używają

MERIDIOL

ANTYS.

bo jest on najskuteczniejszym środkiem do pielęgnowania i nacierania. Meridiol powinien się jak chleb w każdym domu znajdować, bo jego wszechstronną skuteczność nie może żaden inny środek zastąpić. — Liczne listy z kraju i zagranicy świadczą najlepiej o dobroci i skuteczności tego preparatu. Sprzedają apteki lub drogerje gdzie nie do nabycia — wysyła wprost 5 butl. za 10 zł.

LABORATORJUM MERIDIOL
KROLEWSKA HUTA.







rzeczywiście doskonała.

O ile wątpisz, czytaj zdanie nabywcy, który po koszeniu tak napisał:

Kanna 19/7 1928. p. Bolesław.
Ja i moi znajomi — którzy w zeszłym roku kupili kosy u firmy M. Schenker-Gottesmann, jesteśmy w zupełności zadowoleni i przyrzekamy nadal kupować kosy wyłącznie tylko u szanownej firmy. W imieniu swojem i przyjaciół życzę jak najlepszego powodzenia i kreślę się z wysokiem poważaniem
JÓZEF RUSIECKI.

NERWOL

Chemika Dra FRANZOSA
jedyny radykalny i wypróbowany środek (nacieranie) na
REUMATYZM
kłucie z powodu przeziębienia, na postrzał, ischias i t. p.
Żądać w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
APTEKA MIKOLASCHA
LWÓW, KOPERNIKA 1. 840 (-)

GŁUCHOTA ULECZALNA
Fenomenalny wynalazek „EUFONJA“ zademonstrowany specjalistom.
Sami się wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania. — Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie
„EUFONJA“ Laski koło Krakowa

Maciej Bąk z Biedaczowa pow. Łańcut ur. w r. 1901 unieważnia skradzioną książeczkę wojskową i kartę mob. wystawione przez P. K. U. Nisko. 970



„Największa w świecie“

oto opinja, jaką w ciągu **50 lat** nadawano wirówce **„ALFA-LAVAL“**

W r. 1928 otrzymaliśmy:

WIELKI MEDAL ZŁOTY na I-ch Targach Północnych w Wilnie za wirówki „ALFA-LAVAL“, i kompletne instalacje maszyn mleczarskich.

oraz

MEDAL ZŁOTY na wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Brześciu n/Bugiem za wirówki „ALFA-LAVAL“ i inne maszyny mleczarskie.

— 4.000.000 wirówek „ALFA-LAVAL“ w użyciu — 30-letnia piśmienna gwarancja używalności. —
Sprzedaż na długoterminowe raty bezprocentowe.

Tow. ALFA-LAVAL, Sp. z o. o. Warszawa, Krakowskie Przedmieście L. 60
Oddział w Poznaniu ulica Gwarna L. 9.

Zastępcy we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 z
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 800 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr	Cała strona tytułowa . . . . 800 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.